CENA 10 GR.

# SZCZERBIEC

Narodowo Radykalne pismo tygodniowe

Nr. 4 (19) | Poznań, dnia 16 sierpnia 1934 r. | Rok I.

# Narodowo-Radykalny Ruch Młodych żyje!

Michał Howorka

## O właściwą politykę

Pod identycznym tytułem pisałem w poprzednim numerze „Szczerbca“ podkreślając konieczność utrzymania mocnego stanowiska programowego przy odpowiedniem dostosowaniu do tego właściwej taktyki politycznej.

Celem zasadniczym naszego programu jest niepodległość gospodarcza narodu polskiego i potęga państwa narodowego. To jest cel zasadniczy, na którym jest oparty program walki z żydostwem, obsadzenia wszystkiego Polakami aryjskiego pochodzenia, usunięcie przemożnego wpływu obcego kapitalizmu, szkodliwego działania karteli i etatyzmu. To jest program, który jest siłą ruchu politycznego i jego fundamentem.

Grupa polityczna dążąca do realizacji programu musi mieć pewną taktykę, pewną metodę działania i postępowania. Gdy nazwalibyśmy program celem, to taktykę działania możnaby nazwać środkami ruchu politycznego.

Między programem (celem) polityki, a metodą działania (taktyką) musi być zachowany właściwy stosunek. Taktyka grupy politycznej musi być podporządkowana programowi tej grupy. Nie może być stosunku odwrotnego, stosunku spotykanego niestety zbyt często u nas, który program polityczny podporządkuje metodzie działania lub stosunkowi do tej, czy innej osoby.

Na pozór jest to zasada tak prosta i oczywista, że nikt nie przypuszcza, aby mogło być inaczej, ale równocześnie postępuje się odmiennie. Różnica między taktyką, a programem w ruchach politycznych przez to się zatarła, że w wychowaniu politycznem członka za mało uwagi poświęca się na ideową stronę tego wychowania, gdy zaś taktykę okraszoną lekko hasłami programowemi ma on ciągle przed oczyma — staje się ona dla niego alfą i omegą. Stąd mimo oczywistej słuszności, że programowi należy podporządkować taktykę, taktyka usuwa często na dalszy plan program ruchu.

Gdy zastanowimy się nad programem i metodami działania, zauważymy odrazu, że różnice między trzema kierunkami w ruchu młodego nacjonalizmu polskiego są natury taktycznej, a nie programowej. Wszystkie te ruchy wyszły z wspólnego pnia ideowego, ale rozeszły się w swej polityce.

Często się słyszy, że O. N. R. miał taktykę rewolucyjną, dążył do rewolucji.

Ruch ten nie dążył do krwawej rewolucji, lecz jego celem było podniecenie nastroju do dziesiątej potęgi, do wytworzenia takiego nastroju silnej woli, że przed nią ustąpiliby przeciwnicy. Nie byłaby to wola kartek wyborczych, ale sfanatyzowanych tłumów.

Tak faszyzm jak i hitleryzm doszły do władzy drogą podobnej rewolucji. — Oba te ruchy wytworzyły wolę sfanatyzowanych mas, wolę, za którą poszły akty władzy państwowej króla włoskiego, czy też prezydenta Rzeszy. Te też ruchy wykazują trwałość. Nie mógł jej wykazać Primo de Riviera, który uzyskał sam akt państwowy dla nielicznej grupki, za którą nie stały masy ludowe. Drogą krwawej rewolucji doszli do władzy komuniści, a próbują bezskutecznie hitlerowcy austrjaccy.

Droga rewolucji à la Hitler została w Polsce zamknięta. Żydzi rozpoczęli umiejętną kontrakcję. Na kolporterów „Sztafety“ napadały bojówki, to samo czyniono z zebraniami itd. Ruch miał dwie ewentualności: usuną się przed napastnikami i sam się zlikwidować w opinji społeczeństwa lub przyjąć walkę.

Musiał przyjąć walkę, za którą poszły interwencje u Jego Eminencji Kardynała Kakowskiego i w rządzie.

U ks. kardynała otrzymali oni należytą odprawę. Minister ś. p. Pieracki nie przyrzekł żydom niczego; nadzieje na rozwiązanie O. N. R. zawiodły.

Żydzi nie spali jednak. O. N. R. prowadził walkę na zbyt wiele frontów. Walka papierowa z Sanacją, starcia z bojówkami P. P. S-u i ostra walka z żydostwem, to było za wiele frontów na ruch istniejący dopiero od kilku tygodni. To nastawienie antyrządowe żydzi wykorzystali. Nie udało się im to za życia śp. Pierackiego, to tem silniej wykonywali to po śmierci tegoż. Z ręki obcego zbrodniarza ginie w tym momencie śp. Pieracki, właściwy minister, że się tak wyrażę, w tych sprawach bezpieczeństwa, a równocześnie mądry polityk, zwolennik miękkiej, choć zręcznej ręki. Ginie z ręki Ukraińca, ale owoce mordu zbiera kto inny.

Granica między sfanatyzowaniem mas, a gwałtami jest dość trudna do utrzymania. Wreszcie niemożliwą jest do utrzymania taktyka ruchu fanatyzowania tłumów w okresie rządów silnej ręki, czy jak kto woli dyktatury.

Tam gdzie niema warunków do zrobienia jednej kilkudniowej rewolucji, rewolucjoniści wytwarzają t. zw. rewolucję w permanencji. Akcja ta jest oparta o akcję terorystyczną.

My młodzi nacjonaliści taką myśl musimy bezwarunkowo odrzucić. Musimy ją odrzucić w pierwszym rzędzie dlatego, że ona nietylko stawia na pierwszym planie taktykę przed programem, ale nawet jest taktyką sprzeczną z programem. Nasz program to potęga Państwa Narodowego. prowadząc zaś akcję terorystyczną godzimy wprost w to państwo. Taka taktyka to wytworzenie nastroju przychylnego dla akcji komunistycznej i ukraińskiej, to ułatwienie wrogom walki z naszą państwowością. Również taka taktyka demoralizuje własne szeregi.

Musimy wreszcie pamiętać, że walka i ugodowość inaczej wygląda w własnem państwie, a inaczej pod zaborami. Pod zaborami można prowadzić, jak najbardziej zaciętą, do granic ostatecznych doprowadzoną walkę i to walkę zupełnie beznadziejną, walkę, której złożeniem mogło być zwycięstwo przyszłych pokoleń, ale w walce w własnym kraju nie może być mowy o walce pokoleń. Jest tylko walka ludzi. Nie wiemy, czy potomkowie dzisiejszych naszych przeciwników nie będą przeklinać swych ojców stojąc na gruncie naszego programu.

[redacted] Rewolucję fizyczną jako narodowcy musimy w własnem państwie odrzucić. Pozostają więc jeszcze dalsze ewentualności, które określę jako: 1) stanowisko posągowej opozycji, 2) służalczości i 3) walki programowej.

Stanowisko posągowej opozycji to wygodna taktyka starych działaczy narodowych, która jest pielęgnowaniem haseł i zasad bez żadnego ryzyka. Nie robi się żadnego wysiłku do realizacji programu, ale ten program wyznaje się szczerze. Nie prowadzi sie walki, ale również nie podaje się ręki. Taka taktyka nie jest groźna dla przeciwnika. — Jest ona na daleką metę nie do przyjęcia dla nadchodzących pokoleń. Starzy z wygodnym bytem, na emeryturach mogą się zamknąć, ale to jest polityka zamierania, powolnej likwidacji.

Polityka posągowej opozycji to polityka starej części Stronnictwa Narodawego, w przeciwstawieniu do Wydziałów Młodych, które stosują taktykę podobną do polityki b. O. N. R.

Wskutek sytuacji, jaka się wytworzyła polityka rewolucji opartej o sfanatyzowanie mas załamała się lub załamie się wcześniej wzgl. później, a polityka posągowej opozycji, to powolna likwidacja swoich wpływów i szeregów. To powolne cofanie się.

Pozostaje więc tylko jedna ewentualność: Walka programowa. Należy zwalić mury personalnych niechęci, nie należy się zastanawiać nad stosunkiem do tych czy innych osób i do tego stosować swą taktykę, ale należy konsekwentnie i nieubłaganie oceniać wszystko, nie ze stanowiska osób, czy przeszłości, lecz należy ocenić fakty w świetle programu. Należy z jednej strony potępić wszelką nieudolność, jakoteż działalność idącą w kierunku niezgodnym z naszym programem, a z drugiej wszelkie poczynania idące po myśli naszego programu, poprzeć bez względu na osoby.

Walka programowa to zdjęcie z oczu okularów przeszłości, sympatyj, czy antypatji, to ocena wydarzeń zgodnie z zadaniami i cechami ruchu. W ten sposób postępując będziemy mogli wyrównać niejedną przepaść, która dzieli Polaków, niewiedzieć „cui bono“, jednoczyć powoli tych, których dzieli tylko przeszłość, a jednoczyć powinna przyszłość w trosce o potęgę Państwa Narodowego.

Taka programowa walka, walka o hasła, bez żadnego nerwowego ustosunkowania się do rządu, czy osób daje nam właściwą drogę. Z jednej strony chroni bojowe jednostki przed demoralizacją, którą musi przynieść permanentna rewolucja, lub załamaniem i ruiną fizyczną, czy moralną, którą przyniesie prześladowanie, a z drugiej strony uchroni znowu słabych od służalczości, od śpiewania już nie „Pierwszej“, lecz „dziesiątej“ brygady. Taka walka nie osłabia państwa, ani nie łamie charakterów. To może polityka, do której nie tak łatwo i szybko można się przekonać, ale to jedynie właściwa polityka, polityka wiodąca do zwycięstwa Wielkiej Idei.

## W pamiętną rocznicę

O zwycięstwie Armji decyduje jej duch. O duchu armji decyduje duch Narodu. Warto o tem pamiętać w czternastą rocznicę Cudu nad Wisłą. Cudowne były te chwile, gdy na cały świat popłynęła wieść o zwycięstwie polskiej Armji na polach pod Radzyminem. O zwycięstwie tem zadecydowały zbiorowa wola Narodu, wysiłek jego sił zbrojnych, gorąca wiara w to, że Królowa Korony Polskiej nie zapomi o swych poddanych. Naród rozbity na partje, żyjący w ogniu walk politycznych i klasowych umiał zdobyć się na wielki wysiłek nagrodzony wiekopomną chwałą.

Groby poległych obrońców Wolności, lasy krzyży, rzeki krwi, rany inwalidów, puste źrenice ociemniałych, laski beznogich to morze łez i ogrom cierpień muszą być dla Narodu przypomnieniem, a dla wrogów przestrogą. Każdy Naród, jeśli na to zasługuje ma w swych dziejach momenty wielkie. Jeśli chcemy, by w przyszłości Naród nasz miał taką moc, wolę i wiarę musimy zaglądnąć do sumień naszych i zrobić rachunek sumienia. Czy dobro Narodu było nam celem najwyższym? Czy broniliśmy jego ducha przed zgnilizną moralną, znieprawieniem, wyuzdaniem, służalczością, tchórzostwem, lenistwem i obojętnością? Czy pracowaliśmy nad uświadomieniem narodowem mas ludu polskiego? Czy szanowaliśmy prawo Boskie i prawa obywatela? Czy wyrabialiśmy w Narodzie ducha bojowego? Czy ukochaliśmy szary mundur żołnierza Polskiego.

W dzień radosny rocznicy Cudu nad Wisłą, chociaż boli nas w Polsce bardzo wiele, chociaż krzywda się nam dzieje, jesteśmy dumni, że mamy taką Armję jaką oglądamy. Z radością i uwielbieniem patrzymy na naszą piechotę, barwnych ułanów, artylerzystów, saperów, bohaterskich lotników na wszystkie rodzaje broni i formacje. Jeśli Armja Polska jest tak zdrową i silną, to znak, że i duch Narodu nie upadł. Nie czas jednak na spoczynek. W pracy ustawać nie wolno. Obowiązki trzeba spełniać bez wakacyj i urlopów. W powietrzu roi się od zarazków i bakterji. Pod ziemią pracują skrycie wrogowie, by niszczyć Naród, by podkopać jego siły. Naszym obowiązkiem jest stać na straży tego co narodowe, silne, katolickie, zdrowe i krzepiące. Duch Narodu musi pozostać silny, Armja Polska musi być wyrazem siły tego ducha. Niech w dniu 15 sierpnia zapełnią się świątynie, niech popłynie modlitwa dziękczynna za zwycięstwo. Jak długa i szeroka Polska niech z piersi wyjdzie okrzyk: Poległym Bohaterom Cześć! Niech żyje narodowa zwycięska Armja Polska!

## „Sztafeta“ z Berezy Kartuskiej

„Wieczór Warszawski“ donosi: Dzisiejsza prasa żargonowa poranna donosi, że do rabinatu warszawskiego i do zarządu gminy żydowskiej nadeszły pocztą zamknięte w kopertach dwa numery pisma „Sztafeta“, wydawanego obecnie nielegalnie. Podobno jest ono drukowane w małych arkuszach systemem t. zw. szczotkowym. Ma to być tygodnik, wydawany w Berezie Kartuskiej. Numer „Sztafety“ zawiera kilka artykułów, atakujących społeczeństwo żydowskie. Rabinat warszawski postanowił przesłać otrzymane egzemplarze władzom bezpieczeństwa.

# Przegląd prasy

— I. K. C. z 7 bm. donosi:

„...W Gelsenkirchen (Niemcy) odbył się zjazd organizacyj Żydów... Zjazd złożył na ręce przedstawiciela konsulatu R. P. w Essen wicekonsula Rosmańskiego (zapewne współwyznawcy!) wyrazy hołdu... dla marsz. Piłsudskiego (!) i Rzpl. Pol... Na zjeździe uchwalono... zająć się zbiórką ofiar na powodzian w Polsce“.

Tenże sam I. K. C. w innem miejscu pisze:

„W pow. tarnobrzeskim... w związku z akcją przeciwpowodziową starosta pow. zarządził, by gminy... dostarczyły robotników do utrwalenia wałów ochronnych na Wiśle... Posterunek P. P... wyznaczył do robót... Chaima Springera, Samuela Linsenbauma, Salomona Schepsa, Szymona Mahlera, Jakóba Celsena i Izraela Wiesena. Ci jednak oparli się temu zarządzeniu..., tłumacząc się, że mają... mecz piłki nożnej w Rudniku... Żydom grozi kara trzech lat więzienia“.

Czemu wierzyć? Co jest prawdą, a co obłudą? Mamy wrażenie, że zbiórka na powodzian, uchwalona przez Żydów w Niemczech, ma charakter demonstracyjny, wyadek zaś drugi jest odzwierciedleniem tego, co Żydzi naprawdę myślą o pomocy powodzianom - Polakom.

— W naszym Przeglądzie“ czytamy:

**Żydzi, a „elementy zanarchizowane“.**

Z powodu uwagi szefa rządu o „elementach zanarchizowanych w żydostwie“, prasa żydowska zastrzegła się przeciwko nieścisłej nomenklaturze i nierównemu traktowaniu tych żywiołów wśród żydów i nieżydów. To zastrzeżenie nie spodobało się „Czasowi“, który pisze:

„Kroniki policyjne i sądowe potwierdzają najzupełniej oświadczenie p. Premjera. Dlaczego tak jest, dlaczego udział Żydów w propagandzie komunistycznej jest ilościowo i jakościowo tak wydatny, nad tem powinny się zastanowić organy żydowskie“.

Na to odpowiada „Nowy Dziennik“:

„Otóż, proszę pana, my walczymy z komunizmem w szeregach żydowskich, tak, jak organizacje polskie walczą z komunizmem w szeregach polskich. Wszędzie są komuniści. Nikt nie policzył jeszcze ilu ich jest między Żydami, a ilu między nieżydami. Ale to nie ulega wątpliwości, że gdyby prasa żydowska po każdem aresztowaniu komunisty żydowskiego rozpisywała się szpaltami o komuniźmie między nieżydami, tak, jak to robią niektóre dzienniki, piszące o komunistach żydowskich — wówczas w społeczeństwie powstałoby takie same złudzenie optyczne odnośnie do wielkości udziału nieżydów w ruchu komunistycznym, jakie istnieje odnośnie do Żydów.

Jesteśmy narodem, i mamy wady i zalety narodu. Przyjaciele nasi podnoszą nasze zalety, bo wiedzą, że z wadami sami walczymy, a wrogowie nasi podnoszą nasze wady, bo chcą wmówić w masy, że nie posiadamy zalet.

I dlatego nazwaliśmy odnośny ustęp przemówienia p. premjera Kozłowskiego — błędem — przepraszam! — wielkim błędem — politycznym“.

— Żydzi walczą z nacjonalizmem polskim oraz z problemem rasistowskim, a jak można nazwać następującą wzmiankę w „Nasz. Przegl.“:

„W dniu wczorajszym rozeszła się... pogłoska, jakoby na jedno ze stanowisk w szpitalu żydowskim na Czystem (Warszawa) miał być wyznaczony chrzcony żyd. W żyd. kołach społecznych pogłoska spotkała się z... żywem oburzeniem. — Jest bowiem niedopuszczalnem, aby jedną z nielicznych (?) już placówek pracy lekarzy żyd. zajął człowiek obcy... Nie zgodzimy się, by leżało w interesie władzy nadzorczej szpit. żyd., aby jedyną w stolicy komunalną placówkę oddać w wyłączną arendę mechesów (!) i ludzi, nic z żydostwem nie mających...

A więc z jednej strony walka z nacjonalizmem polskim, z drugiej propagowanie nacjonalizmu... żydowskiego (mechesy!).

— Nastawienie antykatolickie i komunistyczne Legjonu Młodych jest rzeczą powszechnie znaną. Zacietrzewienie w tym kierunku przebija z każdego wiersza organów L. M. „Państwo Pracy“ i „Przegl. Polskiego“. Na obłudę więc zakrawa takie zdanie w „Przegl. Polskim“:

„Rzetelny nacjonalizm (uj! Wiślicki!) i uczciwy radykalizm (komunistyczny!) oto 2 wskazówki kompasu ideowego (szumnie! chmurnie! dumnie!), którym kierowali się legjoniści w gąszczu zagadnień społecznych“.

„Jak „rzetelnie“ ma wyglądać ten nacjonalizm i na czem polegeć ma „uczciwy radykalizm“, to pewnie sam sztab L. Ml. również nie wie.

**„Uczciwy radykalizm“ polega prawdopodobnie na nieuczciwym wysysaniu soków z organizmu polskiego, na pozbawianiu skrupułów przez karjerowiczostwo, na służalstwie względem żydów. „Rzetelny“ nacjonalizm to zapewne „rzetelna współpraca“ z pp. Wiślickim, Minclbergiem, Mühlsteinem i tow.**

— „Kurjer Poznański“ pisze:

„...Narodowcy z pow. tczewskiego, przebywający w areszcie... w Tczewie... na przeciąg tygodnia zrzekają się obiadów..., ofiarowując koszty obiadów na rzecz powodzian w Małopolsce“.

Tymczasem w innem piśmie czytamy:

„Przed paroma dniami policja aresztowała 4 młodzieńców z Legj. Młod., którzy, otrzymawszy puszki na zbiórkę ofiar na powodzian, puszki te otworzyli, a zebrane pieniądze... przepili“.

To zestawienie daje nam dużo do myślenia. Wiadomości te mówią same za siebie.

— Pisma podają wiadomość, że niemiecki uczony prof. von Runge podaje w jednem z swych dzieł, że dla człowieka, pracującego ciężko fizycznie, trzeba dziennie 5 tys. kaloryj. W Polsce, w więzieniach karnych, gdzie więźniowie nie pracują fizycznie, za 45 groszy dziennie daje się pożywienia, zawierające ok. 3 tys. kaloryj. Dla osób, zesłanych do Berezy Kartuskiej na wyżywienie dzienne wyznaczono 28 gr. Żywność więc za 28 gr. może zawierać najwyżej ok. 1900 kaloryj. Wymowne liczby...

Nikeforos.

# Ciągle naprzód!

I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu.
Jeżeli poległem ciałem da innym szczebel do sławy grodu.

W pracy naszej dla dobra narodu, nazywanej przez wrogów „robotą antypaństwową“, ciągle spotykamy się z przeszkodami, z belkami, rzucanemi pod nogi. Jeżeli to „tworzenie barykad“ ma charakter sporadyczny, nie wyrządza nam większych strat. **Bierzemy szturmem przeszkody i idziemy dalej,** nie zrażając się przeciwnościami. Skoro jednak przeciwnicy nasi widzą, że na marne idą wysiłki ich w kierunku rozbijania „endeckiej twierdzy“ (radosna twórczość!) ogarnia ich „furor sanatoricus“ [redacted] Dla części sanacji, ale teraz już tylko części (tej u „góry“), jest to okres złudy.....‘ że ruch narod.-radykalny zginie, „rozpadnie się w proch i w pył“. Dla nas jest to okres próby, okres przeglądu naszych sił, okres, w którym przekonujemy się, jakich ludzi mamy w szeregach, jaką siłę przedstawiamy my jako całość. W okresie tym, każdy z nas, jak żołnierz na placówce, z tego musi sobie zdawać sprawę, jakie zadanie ma spełnić i o co walczy.

**Obowiązkiem każdego z nas, narodowych radykałów jest, teraz szczególnie, nieustawanie w pracy.**

Ponieważ chwilowo odebrano nam formy organizacyjne, niech każdy pracuje zosobna, jak umie i jak może, dla dobra idei narodowej.

Ale niech pracuje, niech działa.

Byłoby największym błędem, gdybyśmy teraz chcieli „odpocząć“, byłoby grzechem wobec narodu, gdybyśmy teraz zechcieli „spocząć na laurach“.

Ci, którzy teraz od nas odpadną, to ludzie tchórzliwi, słabej woli i słabego charakteru. **Takich ludzi nam nie trzeba. Nam potrzeba ludzi wytrwałych, o silnej woli i silnym charakterze.** Muszą to być ludzie „ze stali“, na których można liczyć „jak na Zawiszę“.

Dopiero wtedy Ruch Nasz będzie naprawdę silny, kiedy **takie jednostki zrozumieją, że na ich nieustannym wysiłku pracy, opiera sie nasze zwycięstwo.** Niech hasłom naszem będzie „Naprzód, lecz nigdy wtył!“, a

**ZWYCIĘŻYMY.**

# Konfiskata

Nr. 3 (18) „Szczerbca“ uległ w kilku miejscach konfiskacie. Między innemi została skonfiskowana połowa artykułu Zygmunta Rawskiego pod tytułem „Czy znów wojna?“, a mianowicie ta część, w której autor zastanawiał się nad zmianami, które w wewnętrznych stosunkach polskich wywołałyby ewentl. wybuch wojny europejskiej. Z części tej pozostał jedynie nieskonfiskowany ustęp końcowy, stwierdzający, że:

„A gdy w ogniu walki i w morzu krwi zniknie zakłamanie i fałszywe bohaterstwo, zniknie równocześnie to, co dziś niepodległą Polskę szpeci i umniejsza“.

# Tajemnica Berezy Kartuskiej

„Kurjer Pozn.“ donosi, że grono adwokatów zwróciło się do sędziego śledczego do spraw obozu Berezy Kartuskiej, Kurdymowicza, urzędującego stale przy sądzie okręgowym w Brześciu n. Bugiem, z prośbą o odpowiedź, kto i kiedy będzie zwolniony z obozu. Obrońcy interwenjowali w sprawie członków rozwiązanego O. N. R. Sędzia Kurdymowicz oświadczył, że odmawia kategorycznie wszelkich wyjaśnień i informacyj przed terminem trzechmiesięcznego okresu czasu, na który znajdujący się w Berezie zostali izolowani. Termin ten upływa mniejwięcej około 23 września.

# „Nie damy ziemi“!

Jak donosi sanacyjny „Kurj. Wileński“ przy rokowaniach polsko-litewskich „ze strony litewskiej wysunięty został warunek utworzenia w Wileńszczyźnie obszaru autonomicznego, w stosunku do którego Polska i Litwa Kowieńska posiadałyby jednakowe uprawnienia“.

Bezczelność litewska przekracza, zaiste, granice!

# Idealna „współpraca z Rządem“

W tych dniach na zjeździe organizacyj żyd. w Niemczech w Gelsenkirchen złożono na ręce przedstawiciela konsulatu R. P. w Essen podziękowanie dla ministra spraw zagr. za opiekę konsularną nad **obywatelami polskimi** w zach. Niemczech.

Również w tych dniach w czasie rokowań handl. z Gdańskiem rząd polski „widział się zmuszonym podkreślić znaczenie żydowskich kół gosp., wobec czego domagał się od senatu gdańskiego enuncjacji, poręczającej prawo obywateli żydowskich do swobodnej działalności gospodarczej“.

Jednem słowem... idealna zgoda.

Czy nie lepiej byłoby „Bogu oddać, co Boskie, cesarzowi, co cesarskie“?

Wiesław Kowalski

# Dwudziestolecie

20 lat minęło od wybuchu wielkiej wojny. Dwadzieścia lat to czas całego nieomal naszego życia. Ileż przemian przeżyliśmy? Zbankrutowały pojęcia, wartości, idee. Ostały się wiara święta, sumienie i duch narodowy. Żadne przemiany nie zdołały zniszczyć tych czynników. W dwudziestą rocznicę wybuchu wojny warto zastanowić się nad temi czynnikami, które przetrwały kataklizm dziejowy i jego straszne skutki. Nie będziemy przecież zastanawiali się nad wypaczoną demokracją, zdruzgotanym parlamentaryzmem, głupim pacyfizmem, zbankrutowanym socjalizmem, krwawym i utopijnym komunizmem itd.

Nowe życie, nową rzeczywistość odmienną od „dobrych czasów przedwojennych“, których nie pamiętamy i, do których wrócić nie możemy, budować trzeba na wartościach stałych, gdyż tylko one mogą zapewnić nowej rzeczywistości trwałość.

Trwałość wartości, ustalenie form państwowych, oparcie o jak najszersze masy Narodu gwarantować mogą korzystne dla rozwoju Narodu warunki.

Jak już zaznaczyliśmy istnieją trzy stałe wartości. Wiara święta jest czynnikiem zespalającym Naród nasz, wskazującym mu godziwe drogi dążenia do wielkości, dodającym ufności i wytrwałości.

Sumienie każe spełniać obowiązki względem Narodu i Państwa.

Duch Narodowy budzi umiłowanie Sprawy, przypomina polską misję dziejową, nie pozwala gnuśnieć w bezczynności, daje wyczucie potrzeb i trosk bytu Narodowego.

Budowanie nowej rzeczywistości wymaga nowych sił, nowych środków, nowych planów, nowych ludzi.

Umysły nie mogące wyzbyć się ciężaru zbankrutowanych wartości, umysły z przed dwudziestu lat nie mogą już odegrać i nie odegrają żadnej roli.

Czyż może budować nową rzeczywistość człowiek, który żyje tem co było przed dwudziestu laty? Przecież on tylko myśli o tem jakie wówczas były spory, walki i dążenia, jemu wciąż się wydaje, że najważniejszą rzeczą jest kto opowiadał się za koalicją a kto za mocarstwami centralnemi, kto służył pod Piłsudskim, a kto pod Hallerem. To wszystko było, minęło i nie wróci.

Nie o tem czas dziś myśleć i na tem budować sympatje lub antypatje. **Sumienie i duch Narodu każą nam myśleć o tem jak zapewnić Narodowi prawa gospodarza, jak ratować w Narodzie poczucie prawa, sprawiedliwości, uczciwości itd. Kto ma te same co my dążności, ten jest nam bratem.**

W dwudziestą rocznicę wybuchu wojny módlmy się o zgodę w Narodzie, o zgodę, która mocą swą usunie resztki brzemienia wiekowej niewoli i przywróci Narodowi to czego **jest godzien. Prawo, Sprawiedliwość, Ład i Wielkość.**

# Z protokułu Mędrców Syonu

**Aresztowania za najmniejszem podejrzeniem.**

**Przestępcy będą u nas aresztowani przy pierwszem o tyle, o ile uzasadnionem podejrzeniu:** nie należy w obawie popełnienia ewentualnej pomyłki dawać możności ucieczki osobom podejrzanym o przestępstwo polityczne, za które karać będziemy istotnie bez litości. Jeżeli do pewnego stopnia dopuszczalne jest badanie pobudek w wykroczeniach zwykłych, to — **nie będzie uniewinnienia dla osób, zajmujących się kwestjami, których nikt, prócz rządu, nie rozumie. Zresztą nawet nie wszystkie rządy znają się na prawdziwej polityce.** (Prot. Mędrców Syjonu nr. 17).

# Śmiech na rozkaz

Z racji zjazdu Polaków z zagranicy na murach Warszawy ukazały się plakaty, w których komitet organizacyjny zjazdu wzywa mieszkańców, aby troski swoje schowali u siebie, a gościom „pokazali wesołe oblicze...“

Podobne wezwanie nie wymaga komentarzy...

# Kompromis bronią ludzi słabych

# Elita „sanacji“ a sztandar biało-czerwony

Organizacje sanacyjne, cieszące się najżywszem, niezrozumiałem często poparciem władz państwowych, cechuje oryginalny bardzo stosunek do uznanych powszechnie przez Naród świętości.

Twory takie, jak „Związek Strzelecki“, „Związek Rezerwistów“ pragną zmonopolizować całe przysposobienie wojskowe: „Legjon Młodych“ pragnąłby być jedyną organizacją „światopoglądową“ w Państwie Polskiem. Inne organizacje się tępi, albo odmawia im legalizacji. Bo duch panujący w organizacjach, jak się to nazywa prorządowych, jest **rzekomo** „zdrowszy“ dla Państwa Polskiego.

Złem okiem patrzy się nieraz z bardzo oficjalnej strony, na takiego zasłużonego „Sokoła“, czy „Powstańców i Wojaków“. Odmawia się im wprost prawa do bytu organizacyjnego. A więc te stare, zasłużone organizacje, dźwigające społeczeństwo, jak „Sokół“, jeszcze w pomrokach niewoli, to szkodnicy w dzisiejszym ustroju, to duch nieodpowiedni dla Państwa Polskiego?! Jakiż to wzniosły duch ożywia organizacje „prorządowe“?

A wiec parę słów o tem. Tu i ówdzie słyszy się głosy, że należy odłożyć na bok spory na temat Narodu i Państwa. Przyznać trzeba, że wstyd człowieka często bierze, że w zmartwychwstałej Polsce, możliwe są wogóle na temat tego, podstawowego przecież stosunku jakieś gorszące spory.

My, **narodowcy,** dawno sformułowaliśmy jasny dla każdego uczciwego i prawdziwego Polaka, **program państwowy: Naród polski — gospodarzem i treścią Państwa Polskiego, Państwo Polskie — własnością i umiłowaniem Narodu Polskiego!** Konsekwencje tej prostej zasady są jasne i niedwuznaczne a ich rozwinięcie zrozumiałe dla każdego mózgu i serca polskiego. Tylko umysły zaczadzone jadem międzynarodowości, takiej czy innej, zatrute egoizmem czy ciasnotą pojęć, wreszcie chore, zgangrenowane moralnie, mogą sprzeciwiać się takiej podstawie ustrojowej Państwa Polskiego.

Są ludzie w Polsce, którzy wychowali się w atmosferze najobrzydliwszej, jaką znają dzieje: w socjal - liberaliźmie końca XIX i początku XX stulecia. I to przekleństwo złego czynu, przekleństwo zatrucia umysłowości młodzieńczej, teraz jeszcze mści się.

A więc m. in. na tym terenie, który omawiam, opary tej choroby, uwidoczniają się.

Państwo czy Naród? Nie mogą tego zrozumieć! Wołają — Państwo! Biedne karły! Zawsze spóźniają się, dzięki swemu umysłowemu kalectwu za podążającą naprzód rzeczywistością.

Tak było 20 lat temu, w dobie politycznej współpracy z Niemcami, tak jest teraz, w walce z światopoglądem narodowym w Polsce. Komu to ma przynieść korzyści? Nie Polsce, napewno!

A więc walczy się dzisiaj z każdym objawem pracy, czy myśli o Narodzie, z każdym odruchem bodaj sprzeciwu wobec tego, co się dzisiaj w Polsce dzieje, wobec tej polityki giętkich, służalczych charakterów, tych „ciurów“, o których wspominają nawet pewni politycy obozu rządowego.

Walczy się z ideą narodową w imię mglistych, nierealnych założeń idei państwowej, tak, jakby idea państwowa bez swego kośćca — idei narodowej — była coś warta!

**Wypruwa się z naszego życia państwowego wszelkie ślady założeń narodowych, gloryfikacji polskości, a wysuwa się na to miejsce bezosobowość państwową, „anonimowe“ dobro zbiorowe i obywatelstwo na miarę administracyjno-podatkową!**

Przykładów z życia codziennego nie potrzeba cytować — wszyscy je znają, aż nadto dobrze znają.

Warto jednak, dla ilustracji tego, że sanacja czuje się wartością nadrzędną, w stosunku do Narodu, że uważa się za odrębną warstwę uprzywilejowaną, że nie czuje wspólnej więzi z Narodem, czego dowodzą słowa oficjalnego hymnu „Pierwszej Brygady“, przytoczyć jeden przykład.

Raz po raz, w ośrodkach administracyjnych naszego Państwa, powiewają sztandary... strzeleckie. Tak, strzeleckie! Biało - czerwono - zielone. A więc nie nasze uświęcone barwy biało - czerwone, te, z których czcią umierały całe pokolenia polskie, ale nowe jakieś, odrębne, **strzeleckie,** nie te — narodowe barwy. Na lokalach komunizującego „Legjonu Młodych“ nie ujrzy się sztandaru biało - czerwonego, bo poco, poco wywoływać reminiscencje narodowe, poco przybierać barwy ogólno - polskie, kiedy się ma tendencje inne, jakie dalekie od polskości.

A więc widzimy tam czerwień, międzynarodową, bolszewicką czerwień z orzełkiem legjonowym. **Czy to nie wymowne?!**

A „Związek Rezerwistów“ czy jest lepszy? Poco jemu sztandar biało-czerwony, woli dodać do tych barw granatowy. Dlaczego? Dla odrębności chyba!

Zdarzyło mi się kiedyś w jednem z miasteczek wielkopolskich oglądać fasadę t. zw. świetlicy „organizacyj prorządowych“ w jakiejś urzędowe święto. — Aż oczy bolały od przeróżnych „sztandarów“. Tylko jakoś trudno było doszukać się naszych drogich, ukochanych barw biało - czerwonych.

Jakiego więc ducha rozwijają i pielęgnują te organizacje? Każdego, ale nie polskiego.

Już sie nawet wyzbyli zewnętrznych odznak polskości.

Co będzie dalej?

Dokąd mamy dojść?

Czy takie prądy winien opieką swą otaczać Rząd Rzeczypospolitej?!?

A może te trzykolorowe flagi, to symbole nowej okupacji? **civis.**

---

„Musimy żyda nietylko zbojkotować, ale mamy pełne prawo do socjalizacji majątków żydowskich, tak, jak to uczynili oni w komunistycznej Rosji. — Mamy prawo przez odpowiednią politykę podatkową tak ukształtować stosunki gospodarcze, aby kupiectwo aryjskie mogło wytrzymać żydowską konkurencję. Musimy gospodarczo rozwiązać kwestję żydowską. Nie możemy myśleć o asymilacji żydów, bo nie wolno nam zatruwać narodu, ale musimy również pamiętać o tem, że żydów usunąć musimy.

Usunięcie żydów z całym skoncentrowanym w ich ręku kapitałem narodowym może spowodować ruinę gospodarczą narodu. Pamiętajmy o przykładzie Hiszpanji, która niebacznie zmusiła do ucieczki żydów, a ci opuszczając Hiszpanję, wywieźli tak olbrzymie kapitały, że z ich wyjazdem rozpoczął się gospodarczy upadek tego kraju.

Żydzi muszą wpierw zbankrutować, a potem wyjechać. Nie możemy ich inaczej wypuścić jak z dziadowskiemi torbami.

Nie wolno nam bawić się w sentymenty. Nie możemy niczego żałować, żadnych ofiar, żadnych wysiłków, jeśli chodzi o zwycięstwo nad takim wrogiem. Niczego nie należy szanować ani własności, ani żadnych praw osobistych, ani życia. Musimy zniszczyć istniejący u nas matecznik żydowski.“

(M. Howorka, z „Walki o Wielką Polskę“, str. 105.

---

# Władcy gojów, faworytami i agentami masońskimi

Z prot. Mędrców Sjonu nr. 20.

Władcy gojów usunięci zgodnie z radami naszemi od prac państwowych dla zajęcia się przyjęciami etykietą, uciechami, — służyli za parawan rządom naszym. Sprawozdania faworytów, zastępujących swych panów w dziedzinie spraw, układane były przez agentów naszych i zaspakajały za każdym razem umysły krótkowzroczne obietnicami, że przewidywane są w przyszłości oszczędności i ulepszenia. Z jakiegoż źródła oszczędności? Z podatków nowych? — mogli zapytać, lecz nie zapytali czytający nasze sprawozdania i projekty. Wiecie, do czego doprowadziła ich podobna obojętność, do jakiego rozstroju finansowego, pomimo bezwzględnej zadziwiającej pracowitości ich ludów.

---

# Skutki rozwiązania...

„Rozwiązanie jawnej, postępującej zgodnie z prawem organizacji przez władze administracyjne jest zbrodnią popełnioną wobec własnego państwa, której dopuszcza się wojewoda lub starosta, czy minister chcąc dekretem administracyjnym zlikwidować jakiś ruch. Jawne organizacje nie zrobią rewolucji. Mogą one obalić rząd, zmieniają one system rządzenia i osoby władców, ale dzieje się to w zasadzie zgodnie z prawem obowiązującem. Jawna organizacja, która liczy setki, tysiące i miljony członków, nie pójdzie zwyczajnie na organizowanie rewolucji, lecz na legalną zmianę ustroju.

Rozwiązanie jawnej organizacji przyczynia się pośrednio do spisków i skrytobójczych czynów. Dlatego nie należy w interesie legalizmu likwidować organizacyj jawnych dekretami.“ (Str. 62—63).

(z „Walki o Wielką Polskę“, str. 62—63)

---

Niepoń

# List do Obwiesia

Obwiesiu kochany aczkolwiek nie wiszący! Nie czynię Ci zarzutów ze względu na Twoje pomysły sprowadzenia do Poznania Imć pana Zagłoby, ale zrób coś, aby wreszcie stąd wyjechał, bo wiele mam z nim kłopotów. Od czasu jak wyszedł niezapłaciwszy z gospody „Tu się jada jak u matki“ był już w 142 restauracjach, sporo zjadł i wypił, zgoła nie płacąc i odpowiadając, że zbiera na pomnik dla Horpyny, słynnej czarownicy i przyjaciółki Bohuna. Do redakcji naszej wielu ludzi wciąż przychodzi i chce też datki na ten cel składać. Od świętego Piotra też telegram przyszedł pod naszym adresem z prośbą o zwrócenie panu Zagłobie uwagi, aby się przystojnie zachowywał i wstydu niebianom nie robił, bo wuj Roch Kowalski nowenny odprawia na jego intencję. Twój wywiad z Gołębiem nie pocztowym niebył widocznie prawdziwy, bo go nasz współpracownik pan Cenzor nożyczkami uszczypnął. Słyszałem, żeś się wybrał na „święto“ Warszawy. Według jakiego to kalendarza to święto? W katolickim niema, w grecko-katolickim niema, w ewangelickim niema a w żydowskim to dopiero 19 września będzie święto Jom Kipur, to znaczy nowy rok.

Słyszałem przez radjo transmisję na Placu Saskim i tak mi się wydawało, że koń na pomniku ogon podniósł i zarżał, pewnie to od tego ciągłego grania na trąbach. Napisz mi Obwiesiu jak tam młode małżeństwo żyje? Która kancelarja lepsza, cywilna czy wojskowa?

Prześlij 5 złotych to ci wyszlę Zagłobę z paczką żywnościową, aby prędzej zajechał. Może go oprowadzisz po Warszawie i zapoznasz z nieostatnimi sztafeciarzami.

Wielebym Ci mógł napisać, ale w prasie nie wolno spraw prywatnych załatwiać. W Poznaniu nie pytają się teraz „co słychać“ tylko „ czego nie słychać“. Zrobiliśmy tu wielkie odkrycie. Po długiej i mozolnej pracy znaleźliśmy wśród członków „Legjonu Młodych“ jednego ideowca. Bardzo miły człowiek. Opowiedział nam, że już od najwcześniejszych lat swej młodości, wyznawał zasadę „mieć forsę to dobra idea“. — Jak ktoś do czegoś wytrwale dąży to zwykle osiąga swój cel. Nasz przyjaciel jest obecnie na szczytach swej idei. — Trzeba już kończyć list, bo się zapalam do pisania a od tego potem „blednica“... w „Szczerbcu“. Na blednicę lekarze zapisują żelazo a nam zapisali srebro i nikiel. Może znasz jakiegoś aptekarza, któryby nam trochę tego lekarstwa użyczył? Wogóle nie masz pojęcia co to za obrzydlistwo taka choroba co się już przeszło 8 lat wlecze. Tyle tylko pożytku z tego, że człowiek chory uczy się cenić zdrowie. Tego zdrowia Ci życzę. — Nie kartuź się zbereźniku i nie rozpij Zagłoby, a o Nicponiu pamiętaj, bo Ci dobrze życzy pokoju z balkonem po powrocie do Poznania.

---

# Co śpiewa młodzież żydowska

Żydowski pułk, to zuch chłopacy,
Żydowski pułk, młodzieży kwiat,
Żydowski pułk, to jabłoniacy,
Żydowski pułk, to życia kwiat...

Nie postraszą nas wasze baty,
Ani poznańskiej ziemi siew,
Zginiecie marnie, wy psubraty,
Katowska jucha, wy, psiakrew...

Udławcie się wolnością waszą,
A my pójdziemy naprzód marsz.

---

# Jak za dawnych lat

Szary, ponury dzień — w pokoju siedzi zamyślona smutna dziewczyna. Popłakuje wciąż i nieustannie prowadzi z sobą rozmowę. Poraz drugi przeżywa niedawno spędzone chwile ze swym narzeczonym, który teraz siedzi w więzieniu za sprawę narodową. Przypomina sobie ile nieporozumień wynikło z powodu jego ciągłego zajęcia w organizacji. Ona nie uznawała jego pracy zawsze napominała go, że zło z tego wyniknie, robiła mu wyrzuty, że nie ma dla niej tyle czasu ileby pragnęła z nim spędzić. Raz rozgniewała się bardzo na niego, bo umówili się do kina — pół godziny przed seansem przybiegł do niej i przeprosił, że nie może z nią pójść, gdyż ma bardzo pilne zebranie. Powiedziała wtenczas ostro „dobrze ja to zapamiętam — z tego widzę, że wcale nie dbasz o mnie, — więcej Cię zajmuje jakieś tam zebranie niż myśl, że ja się nudzę“. Spojrzał na nią ze zdumieniem i poszedł. Zosia została w domu z gniewem myśląc o niedobrym Stachu. I tak było zawsze — każde jego zajęcie w organizacji spotkało się z jej gniewnem słowem, nic ją nie interesowało —gdy czasem chciał i ją zachęcić do pracy, odpowiadała, co mnie to wszystko obchodzi“. A Stach często przychodził zmęczony, zapracowany — nigdy już nie wspominał o swej pracy, bo poco — zamiast zrozumienia spotykały go wymówki. Teraz Zosia zastanawia się czy dobrze postępowała, czy miała rację, czy praca jego była owocna i celowa? Nie mogła w domu wysiedzieć. Poszła do swojej koleżanki. W pokoju Janki gwar — kilka dziewcząt krząta się — jedne pakują paczki, inne robią papierosy.

Co chwilę któraś wychodzi a inne wchodzą. Zosia ciekawie się przygląda i zagaduje Jankę „co wy wszystkie robicie“. „Posyłamy paczki dla naszych więźniów — nie ustajemy w pracy. Jutro 1 lipca mamy zebranie, przygotowuję referat“. Zosia pyta Janke czy Józek był tak zawsze zajęty jak Stach i opowiada jej jak się na to zapatrywała. Janka spojrzała na nią ze zdziwieniem. „To Ty zamiast go pochwalić i być dumną z jego pracy robiłaś mu wymówki? My właśnie mamy między innemi zachęcić ich do pracy, być im towarzyszkami, stać ramię przy ramieniu, dodawać sił gdy strudzeni przychodzą do nas, rozweselić i rozerwać. Starać się rozumieć i zachęcić a nie utrudniać — w ten sposób choć w części im pomódz. Musimy umieć poświęcić osobiste przyjemności, gdy chodzi o rzeczy dużej wagi. Pamiętaj, hasłem naszem — to praca dla Polski — niech ci ona zawsze przyświeca. Patrz — czy widzisz rozpacz, zniechęcenie na twarzach naszych? — a każda z nas ma albo męża, brata czy narzeczonego w więzieniu. Nas to nie przestrasza — trudno — wspomnij matki, babki nasze, którym zabierano najbliższych na katorgi — męki ich nie poszły na darmo. Trud, praca, ofiary tem szlachetniejszy i pełniejszy wydadzą owoc. I Ty popracuj, a zobaczysz jaką radość i zadowolenie będziesz miała.

Zosia poszła do domu — ale jak inaczej się czuła. Zaczynała rozumieć swój obowiązek. Wstyd ją ogarnął, że dotychczas była trutniem, że nic w życiu nie zrobiła dla wielkiej idei narodowej. Zapragnęła i ona czynu.

Pierwszego lipca odbyło się zebranie koleżanek. Janka mówiła o zadaniach kobiet w życiu Narodu — skupienie, cisza na sali. W kąciku przejęta siedziała Zośka — wchłaniała słowa Janki — odnajdywała oddźwięki tych słów w swej duszy. Ze zdziwieniem zauważyła, że wszystko jest dla niej takie proste i zrozumiałe, że to żyło w niej, tylko trzeba było iskierki, ażeby rozbudzić w niej pęd do szlachetnego czynu.

**Narzeczona.**

# Nie wolno na ofierze krwi, budować własnych korzyści

## Do czynu!

Cały świat dzisiejszy jest zgangrenowany bezbożnictwem, masonerją. — Gdzie szukać przyczyn tego, — w zbiorowym egoizmie. „Ja“ i tylko „ja“ — oto ośrodek naszego życia. Ja sam stanowię sobie prawo, oczywiście najwygodniejsze dla siebie. Stąd rozwody, „świadome“ macierzyństwo, pornografja, boy'izm, itd. Sumienie — ach to rzecz nie dla XX w. Więc precz z sumieniem, precz z Bogiem, z religją!

A życie ludzkie w takich warunkach? — bez wartości. Stąd morderstwa wszelkiego rodzaju, począwszy od spędzania płodu, a skończywszy na politycznych.

Ale Bóg jest! Widzi Go nawet Rosja, gdzie stale z Nim walczą. A walczy się przecież z kimś!

Bóg przypomina się ludziom dobitnie, choćby przez takie katastrofy, jak nasza ostatnia powódź. Bóg karze, ale zarazem wyciąga miłosierną swą rękę ku nam. Bóg jest nieskończony, więc mieści się w Nim zarówno nieskończona sprawiedliwość, obok nieskończonego miłosierdzia.

Ostrzeżenie rzucone! Czy je podejmiemy? Katolicyzm, to życie, to nieprzerwany czyn! Ale w bagnie musimy ostrożnie się poruszać, by z niego się wydobyć. Każdy ruch musi być obmyślony, konsekwentnie do końca przeprowadzony.

Nie możemy innych ratować, póki nam samym grozi zatonięcie. Więc od siebie rozpoczynamy — od jednostki!

Zróbmy rachunek sumienia! Czy wiemy w co wierzymy? Czy pragniemy to osiągnąć w co wierzymy? Czy czynimy cokolwiek, by to osiągnąć? Katechizm już prawie nie pamiętamy. Więc na nowo go sobie przyswoimy ze zrozumieniem. Komu nie wystarcza mały djecezjalny katechizm, ma do dyspozycji katechizm ks. kard. Gaspari'ego, wydany przez Księgarnię św. Wojciecha w Poznaniu.

Pismo św.! Czy wiemy co to za skarb! Tyle mamy bibljotek, wielkich i małych, ale czy znajdziemy w nich choć jeden egzemplarz Pisma św.? Wątpię! Przyczyny tego szukajmy w nas samych. — Tak, bo sami nie chcemy czytać Pisma św.

Czytajmy książki religijne. Mało ich u nas. Ale im więcej będziemy czytać, tem więcej będzie się ich wydawać.

Czy to, co już znamy, pragniemy całą naszą wolą? Tak! Mamy przecież wszyscy jak najlepszą wolę. Wierzę w to, i ufam wszystkim, że w nich ta wola istnieje. Jesteśmy czynnymi katolikami! Dążymy do doskonałości. Każda chwila nam do tego służy. Wyzbywamy się naszych wad — naszego lenistwa, naszego kłamstwa i tych wszystkich naszych, codziennych nieraz, grzechów. — A na ich miejsce stawiamy coś nowego, coś tak świetlanego, że otacza nas całych aureola cudowna. A żar od nas bijący spala wszystko złe dookoła nas, i zapala ludzi do dobrego. Co to jest? To cnoty chrześcijańskie, doskonałość chrześcijańska. To czystość, źródło pokoju i radości, to miłość Boga i ludzi, źródło ufności i wszystkiego dobra. Jeśli już czyniliśmy tak — chwała nam za to; jeśli nie — niech te słowa staną się bodźcem do rozpoczęcia nareszcie czynu katolickiego! A jak się do tego czynu zabrać? Oto środki proste, dostępne każdemu: sakramenta św., rekolekcje.

Spowiedź św.! Jak ona wpływa na psychikę ludzką. Człowiek poprostu nie chce grzeszyć po niej. Grzech traci dlań wszelki powab. Więc wykorzystajmy to. Im częstsza będzie nasza spowiedź, tem prędzej i lepiej pozbędziemy się naszych wad, złych nałogów.

Komunja św.! Bóg rzeczywisty przychodzi do nas. Świętość nieskończona, Wszechmoc w nas! Czyż i my wtedy nie staniemy się mocarzami. Wszechmoc przecież daje nam cząstkę ze siebie. — Korzyść tylko po naszej stronie!

Świat dzisiejszy lubi już nie hasła, ale wrzask. I gdzież tu miejsce dla Boga, który w ciszy tylko się rodzi? Jak łatwo w tym wrzasku zgubić w swej duszy Boga. By Go na nowo odnaleźć, chrońmy się na krótki choćby czas do domów rekolekcyjnych, na rekolekcje zamknięte. Tam, wśród ciszy zdobędziemy równowagę, spokój, radość. Trzy dni na rok, może nawet na dwa, albo trzy lata, to chyba nie marnowanie czasu

Wzbogacisz tam swój umysł, wzmocnisz wolę, zastanowisz się nad dalszą pracą nad sobą. Spróbuj, a nie pożałujesz!

Do czynu więc mocarnego! Czytelniku drogi; od ciebie jako jednostki zależy odrodzenie rodzin, społeczeństw, całej ziemi. Czy chcesz tego?!

Ks. X.

## Bereza, czyli Instytut Robespierra

### Bereza, jako ideał wychowania państwowego

W dniu 13 lipca 1793 r. Robespierre, jeden z najbardziej krwiożerczych tyranów, przedstawił Konwentowi następujący projekt wychowania państwowego.

Cała młodzież bez wyjątku i bez różnicy powinna być wychowywana wspólnie na koszt rzeczypospolitej i na zasadzie świętego prawa równości powinna otrzymywać to samo pożywienie, tę samą naukę i tę samą opiekę.

Dla każdej dzielnicy powinien istnieć budynek, w którym pomieści się 400 — 500 uczniów.

Aby instytucje te nie przeciążały budżetu, można wyposażyć je: 1) za pomocą zysku z pracy wychowanków; 2) za pomocą dochodów osobistych wychowanków w czasie ich wychowania; 3) podatkami nałożonemi na wszystkich obywateli.

To dotyczy strony formalnej — treścią zaś wychowania — to przyzwyczajenie do uległości i pracy:

(dosłownie): **„Oprócz sił i zdrowia, które będą owocem kierownictwa i dyscypliny, wychowanie publiczne powinno dać wszystkim jedną korzyść niezmierzoną, przyzwyczajenie do pracy.**

**W rozkładzie dnia wszystko inne będzie dodatkiem, praca rąk będzie głównem zajęciem.**

**Proponuję, aby wszyscy zostali zaprawieni do pracy na roli.**

***Można im ponadto kazać zbierać i rozrzucać materjały na drogach!!!***

(wg. nr. 17 Myśli Narodowej z r. 1931)

Niestety za swego życia i długo po śmierci nie doczekał się autor realizacji swego genjalnego projektu.

Pewne kroki w tym kierunku poczyniła Rosja sowiecka, ale to co ona zrobiła z wychowania — daleko jeszcze odbiega od wzoru Robespierra.

Jakże ucieszyć się musiał nieboszczyk Robespierre, gdy dowiedział się, że w Polsce dopiero zrozumiano go należycie i wcielono w życie jego plan:

powstaje pierwsza szkoła poświęcona wyłącznie wychowaniu państwowemu, z pracą na roli i przy drodze, z dobrą opieką, rygorem, z codziennie jednakowem pożywieniem — jednem słowem kubek w kubek to o czem marzył autor.

Ażeby się nie nazywało, że tylko krytykować umiemy, a nic pozytywnego do myśli państwowo - twórczej nie wznosimy, proponujemy, by obóz izolacyjny w Berezie nazwać „Instytutem Robespierra“, składając tem samem hołd faktycznemu twórcy wychowania państwowego (w nowoczesnym tego słowa rozumienia).

Szczep.

Stanisław Nycz

## Na marginesie wypadków niemieckich

Partja narodowo - socjalistyczna w myśl haseł grupy, dzierżącej dziś twardą ręką władzę, to partja przewrotu, ogarniającego wszystkie dziedziny życia, także i społeczną. Na indeksie jej nie znalazły się jednak tylko przeżytki „feudolnych“ czasów, wzdychające do junkiersko - burżuazyjnej, autorytatywnej i militarnej, ale i „koszernej“ monarchji.

Na indeksie jej znalazły się i te grupy ludowe, które przeżarł rok propagandy socjalistycznej, propagandy partyj służących żydom w walce ich o władzę. Główne ośrodki żydowskich religijnych, politycznych, kulturalnych i gospodarczych wpływów były w miastach.

Ludzie myślący na serjo o odrodzeniu żywiołu etnicznego teutońskiego, musieli szukać gdzieindziej dostatecznie realnej podstawy do przebudowy państwa. Znaleźli ją w chłopach niemieckich. — Wskazuje na to to, co pisała o chłopach literatura „nordyczna“, co pisali Darré i Rosenberg, co pisał Hitler, co pisał wreszcie o chłopach Nietzsche, z którego myśli hitlerowcy tyle czerpali.

To też kiedy Hitler coraz wyraźniej zaczął ujawniać swą myśl przewodnią takiej radykalnej przebudowy duchowej i gospodarczej społeczeństwa, przebudowy w państwo militarne i chłopskie, zaczęła się kontrakcja sił, skazanych na zagładę.

Przedewszystkiem żydzi i zorganizowani przez nich socjaliści różnego autoramentu. Hitler, występując nieomal we wszystkich dziedzinach niemieckiego życia ze zdecydowaną inicjatywą nie mógł nie dostrzec głównego wroga, jaki mu stanął na drodze; to też już w „Mein Kampf“ wypowiedział socjalistom, ich stadnym ideałom walkę światopoglądów.

Wypowiedział walkę i nacjonalistom starej doby, zarówno tym komunizującym jak i tym kłaniającym się ku junkrom, zorganizowanym w masońskich łożach staropruskich.

Ci wszyscy przeciwnicy, nie mogąc walczyć otwarcie, zdecydowali się opanować i rozbić partję hitlerowską od wewnątrz. Już w lecie zeszłego roku zaczęło, a raczej wznowiono przygotowania.

Sprzyjała sytuacja na wewnątrz partji, w oddziałach szturmowych. Zbyt pośpiesznie przyjmowano w brunatne szeregi zgłaszających się ochotników. Przestrzegał przedtem już kilka lat temu Rerentlow. Pomyśleć trzeba było o tem w zawiązku, przy zakładaniu, albo przy pierwszych reorganizacjach stronnictwa.

Tymczasem partja hitlerowska, ogarniająca w żywiołowym pochodzie coraz więcej odłamów niemieckiego społeczeństwa, coraz więcej wchłaniała ludzi podpisujących się pod jej programem, jednak duchowo mu obcych.

W szeregach partji znalazły się przyciągnięte jej społecznymi hasłami, żywioły socjalistyczne, nawet komunizujące. Hasła nacjonalistyczne przyciągały dużo nacjonalistów starej daty. A że w nacjonaliźmie starej daty dużo było przeżytków żydowsko - masońskich, nie trudno było nawiązać nici porozumienia między obu grupami malkonntentów.

Oliwy do ognia dolało nadmierne rozbudowanie sztabów, do których przyjęło różnych salonowych błaznów z czwartej brygady. Powstał ferment wśród najważniejszych, starych szturmowców.

Dziś, zdecydowane, osobiste wystąpienie kanclerza położyło kres knowaniom, przynajmniej na pewien czas.

Wypadki niemieckie mogą być nauka i dla innych krajów. Tembardziej, że z doświadczeń niemieckich korzystać będą, lepiej się konspirując, nietylko żydzi, komuniści, nietylko narodowi komuniści, ale i nacjonaliści starej daty, idący pod sztandarem pseudo-rodzimych, w rzeczywistości starych masońskich przywódców, nie mówiąc o książęcym wśród nich ratelicie, ewentualnym kandydacie na gen. Schleichera.

## Manewry żydowskie

Przechodząc Kowańcem (przedmieście Nowego Targu) usłyszałem w lesie obok strzały. Ostrożnie podchodzę i zbliżam się do miejsca skąd je słychać.

Oczom moim przedstawia się niezwykły widok: **oto grupa kilkudziesięcia wyrostków żydowskich ćwiczy z bronią w ręku!**

Jedni maszerują, inni strzelają do celu.

Na mój widok chowają broń pod ubrania i rozbiegają się po lesie.

Dziwne, że dotychczas władze bezpieczeństwa publicznego nie wpadły na trop wojskowej organizacji żydowskiej, ćwiczącej tuż obok osiedli ludzkich, i że dotychczas nie wykryto ani jednego składu broni i amunicji?

Chyba, że czynili to ci żydzi z nadmiaru patrjotyzmu polskiego.

## Prawdziwa przyczyna powodzi

Spotykam starego górala i zaczynamy rozmawiać, zgadaliśmy się o powodzi.

„Wicie panie przez co ta powódź?“

Nie, to chyba tylko sam Bóg wie.

„Haj„ sumiennie — jeno On wie, bo On ją sprowadzieł. Telo się rozpajedzieł (rozgniewał) na tych syćkich żidów, co to cały nas kraj obsiedli, co nie strzymał dłużej, a kie chluście z nieba discem, to sumiennie istny potop sprawieł“.

No tak, ale czemu i nie żydów to dotknęło?

„Ano, bo to oni winni, że to tałatajstwo tu siedzi, ku obrazie Boskiej!“.

## Obrazek z Podhala

Utarł się frazes, że w Małopolsce niema miejscowości bez żydów, ze cały handel, cały przemysł — znajduje się w ich ręku, że ludność Małopolski nie zdolna jest do otrząśnięcia się z ich niewoli, że wogóle nie zdaje sobie sprawy z grozy położenia.

Pogląd ten nie należy uogólniać, bo skrzywdzilibyśmy tych co przeciwstawiają się dzielnie żydowskiej powodzi.

N. p. istnieje w pow. Towotarskim piękna wioska Białka licząca ok. 1500 mieszkańców, ciągnąca się na przestrzeni jakich 7-miu klm., pierwszorzędne letnisko — a w niej niema ani jednego żyda.

Górale wzięli sobie za punkt ambicji nie dopuścić do sparszywienia swojej wsi.

I lata płyną, a żydzi szturmują każdy dom po kolei, lecz dzielni chłopi wolą by ich chałupa stała pusta, niżby miało się w niej zagnieździć to plugastwo.

„My hań nie wpuścim zida, bo to wiecie zapaskudzi wieś, zakazi powietrze telo, że bydło zdycha, i nakoniec gniew Boży sprowadzi!“

Wystarczy tylko przejść się do leżącej obok Bukowiny, by zobaczyć jak żydzi potrafią zniszczyć wieś, zakłócić spokój, zepsuć widok i zatruć całą atmosferę.

Oby wszyscy górale zrozumieli swą rolę obrońców najpiękniejszej okolicy w Polsce! Niech Białka będzie przykładem!

Redakcja i Administracja: Poznań, ulica św. Marcin 56, m. 14.

Redaktor przyjmuje codziennie od 12—14.

Przedpłata: kwartalnie 1 zł, z przesyłką 1,20.

Konto P. K. O. 214.387.



Wydawca: Leon Biegała, Poznań Tłoczono w Drukarni Centralnej, Poznań, Al. Marcinkowskiego 25 Za Redakcję odpowiada Jan Gołygowski, Poznań